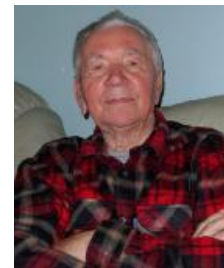


CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Partia Komunistyczna, PZPR, nominacje na stanowiska, wybór na prorektora, Akademia Rolnicza, Wyższa Szkoła Rolnicza, profesor Dobrzański, profesor Sasimowski, reorganizacja uczelni, tworzenie wydziałów, tworzenie instytutów, nominacje partyjne, ingerencja władzy w życie uczelni, zwolnienia pracowników, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

Byłem we władzach uczelni, a nominacje na stanowiska były partyjne

W 1970 roku zostałem dyrektorem instytutu. Wtedy byłem już prorektorem, bo w sześćdziesiątym ósmym roku profesor Dobrzański, ponownie wrócił na stanowisko rektora i zaproponował mi prorektorstwo. Bronilem się wtedy, nie bardzo chciałem, bo podobała mi się praca naukowa, a wiedziałem, że tam będę zajmował się administracją, ale profesor miał wolne miejsce i nalegał na mnie, w końcu zgodziłem się i zostałem prorektorem. Profesor Dobrzański był tylko przez rok rektorem, później wyniósł się do Warszawy do Polskiej Akademii Nauk i do SGGW. Wtedy przyszedł nowy rektor – profesor Sasimowski. U niego też zostałem prorektorem, tylko początkowo byłem prorektorem do spraw rolniczych zakładów doświadczalnych, a już u rektora Sasimowskiego zostałem prorektorem do spraw nauki i postępu w rolnictwie. Zajmowałem się z ramienia rektoratu reorganizacją uczelni. Po prostu odgórnie zalecili nam, to była uchwała KC, żeby organizować w taki sposób, aby łączyć katedry pokrewne i tworzyć instytuty. Konsultowałem to z ludźmi, z dziekanami, przygotowałem pismo, stworzyłem całą strukturę wydziału, powołaliśmy też dwa nowe wydziały. Był oddział ogrodniczy, ale nie było wydziału, więc dodaliśmy troszeczkę katedr i utworzyliśmy Wydział Ogrodniczy w [19]70 roku. Był też oddział mechanizacji rolnictwa, taki instytut mechanizacji rolnictwa, ale na prawach wydziału, i ten instytut przekształciliśmy w wydział – to była jednolita struktura. Wszystko przedstawiłem rektorowi, rektor zatwierdził, przedstawił to na posiedzeniu senatu, senat zatwierdził i powołaliśmy nową strukturę wydziałów. Powołaliśmy pięć wydziałów i instytuty w tych wydziałach. W dalszym ciągu byłem dyrektorem instytutu, ale zrobiłem tak, żeby nie łączyć się z żadną inną katedrą, tylko żeby przekształcić naszą katedrę w instytut - to był instytut przekształcony z jednej katedry. Jako prorektor mogłem sobie to zaproponować, bo nie chciałem łączyć się z resztą.

Później zostałem wybrany dziekanem, kiedy były już wybory, bo prorektorem zostałem z nominacji, ale nominację zawsze proponował rektor, tylko trzeba było mieć zatwierdzenie przez partię. Zazwyczaj bez partii nie można było zostać rektorem, bo nominacje były partyjne, mimo to Sasimowski nie był członkiem partii, a był rektorem zatwierdzonym. Dobrzański też nie był członkiem partii, a został. Władze kierowały się tym, że ktoś był bezpartyjny, ale był człowiekiem, który jakoś akceptował ten system i współpracował. Dobrzański jako rektor mówił do mnie tak: "Jak nie będzie pan współpracował z władzami, to nic pan nie zrobi. Musi pan współpracować z władzami, które rządzą na Lubelszczyźnie". Taka była sytuacja... Pierwszym rektorem partyjnym był profesor Welento. W [19]72 roku partia nas wywaliła wszystkich. Wywaliła rektora i prorektorów. Mimo, że byliśmy partyjni prorektorzy, ale nas wywalili, bo była wtedy tak zwana afera buraczana. Przyszedł NIK i mimo, że nie mieliśmy żadnych [zarzutów], bo to była sprawa na poziomie katedry, ale nasz błąd polegał na tym, że jak przedstawił nam NIK-owiec protokół, to myśmy ten protokół przeczytali, wiedzieliśmy kto za tym stoi, kto spowodował że NIK przyszedł, jakie są intencje NIK-u - były polityczne, bo chodziło o to, żeby profesora i pewną grupę wywalić... Myśmy byli na tyle rozsądni, że powiedzieliśmy tak: "My nie kwestionujemy to, co przedstawiliście, ale my mamy taką komisję, która jest powołana przez senat i ocenia pewne błędy czy przestępstwa. Orzeka czy ktoś popełni jakieś administracyjne niedociągnięcia czy przestępstwa, wtedy dajemy to najpierw do komisji dyscyplinarnej senackiej". I powiedzieliśmy temu panu, że my przedstawimy to komisji senackiej, i komisja to może zatwierdzić lub nie. On chciał żeby zwolnić dyrektora instytutu, kogoś tam jeszcze - my to wykonamy, ale musimy mieć zgodę komisji senackiej, zgodnie z naszymi przepisami. To się NIK-owcom nie podobało. Wtedy oni uznali, że [nie odpuszczom] skoro my tak stawiamy sprawę, tym bardziej, że akurat komisja nasza uznała, że tam nie ma błędów, że właściwie te NIK-owskie zarzuty są [nieprawidłowe]. Komisja senacka to odrzuciła. No to zmienili rektora i nas wyrzucili wszystkich. Myśmy nie płakali, bo ta administracyjna strona odeszła, a wszyscy zajmowaliśmy się nauką. Zarzutów żadnych w stosunku do nas, ani do rektora, ani do prorektorów czy dziekanów nie było, bo to wszystko działało się na poziomie instytutu. Dali rektora partyjnego i to był pierwszy rektor partyjny z nominacji. Był rektorem przez trzy kadencje, przez dziewięć lat, przez lata siedemdziesiąte. Mieliśmy też krytyczne uwagi do niego, nawet partia uczelniana chciała go zwolnić, ale był tak mocny, że się to nie udało. Nie do ruszenia. Nawet był taki kandydat przedstawiony przez KW, ale minister jednak nie zatwierdził, a wtedy był minister wojskowy, generał. Nie zatwierdził nawet uchwały komitetu wojewódzkiego i został z powrotem ten sam rektor, mimo że był kandydatem kto inny. Jak ktoś miał dobre koneksje z Warszawą, to mógł wiele rzeczy załatwić pomijając sobie Lublin.

Data i miejsce nagrania	2013-09-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"